

OSOBY ZNANE I MNIEJ ZNANE

Anna Wnuk-Bednarczyk

Ksiądz Adrian Merecki – proboszcz parafii Popkowice

*Pamięci Księdza Adriana Mereckiego
Proboszcza Parafii Popkowice
W wieku życia lat 66
W dniu 16 grudnia 1855 roku zmarłego.
Wzorowemu kapłanowi i obywatelowi,
W dowód wdzięczności
i prawdziwego przywiązania
Synowica wraz z Mężem
Pomnik kładzie.
Prosząc przechodnia
o westchnienie do Boga
Za spokój duszy jego.*

[Napis na nagrobku ks. Adriana Mereckiego
na cmentarzu parafialnym w Popkowicach]

Ksiądz Adrian Merecki na chrzcie miał nadane imię Jan. Urodził się we wsi Krzywe w 1789 r. jako syn Józefa Mereckiego i Elżbiety z Włodków¹. Wstąpił do zakonu Franciszkanów i tam przyjął imię Adrian. Po pewnym czasie został uwolniony z klasztoru i został księdzem.

Bratem księdza był Paweł Merecki, prezydent Sandomierza w latach 1831–1850. Syn Pawła, Franciszek, również był nieprzeciętnym człowiekiem. Żył w latach 1860–1922 i był znanym meteorologiem i astronomem. Drugim bratem Adriana był Józef, ziemianin gospodarujący w majątku Jankowice w okręgu sandomierskim.

W okresie od roku 1831 do 16 grudnia 1855 r. ks. Adrian Merecki był proboszczem w Popkowicach. Gospodynią na plebani była Julianna Chałupczyńska. W księgach metrykalnych często jest wymieniana przy chrztach jako matka chrzestna. W Popkowicach przebywała również Katarzyna Zgubowska, siostra księdza Mereckiego, na stałe mieszkająca w Warszawie.

Ksiądz Adrian zmarł 16 grudnia 1855 r. w Popkowicach w wieku 66 lat. Został pochowany na cmentarzu w Popkowicach. Po śmierci administratora parafii dwóch ludzi z Popkowic pełniło straż nocną przy budynkach należących do parafii i były one opieczętowane.

Po jego śmierci, w dniach 30–31 stycznia 1856 r., w obecności świadków Ludwika Kłoca – organisty i Aleksandra Michalewskiego – gorzelnika z Popkowic, spisany został protokół licytacji rzeczy pozostałych po księdzu². Było w nim wiele ciekawych rzeczy. Na plebani ważnym wyposażeniem były meble i sprzęty pokojowe: „szafa topolowa politurowana, biurko z szufladkami, łóżko topolowe, szafa sosnowa na suknie pomalowana na biało, kanapa olszowa i stołków 6 bez wysłania, toaletka stara popsuta, duży stół malowany z szufladą oraz zegar stołowy”.

Drugi dział w protokóle stanowiły: „kredens, naczynia kuchenne, spiżarniane i inne rzeczy”.



Nagrobek ks. Adriana Mereckiego

Spisano tu m.in.: „łyżeczki do kawy, 2 szczotek do czesania konopi, piecyk do palenia kawy, portmona na pieniądze, 2 sakiewki”.

Następną rubryką były narzędzia rolnicze, m.in.: „zaprzęgi parciane na 2 pary koni”.

W protokóle spisano też książki, m.in.: *Pamiętnik religijno-moralny, Prawo o małżeństwie, Obowiązki osób stanu duchownego, czyli Rekolekcje tom 2 i 4, Sposób katechizowania, Kazania przez księdza Włockiego z 1759*. Wymienione druki miały zostać w bibliotece parafialnej.

Wśród nabywców spisanych przedmiotów było wielu Żydów, np. Szmul z Rudnika. Parasol płócienny, „stolik topolowy, sukniem zielonym klejony, nożyczki do papieru i szkło palące”, nabył Antoni Piasecki, dziedzic Popkowic. Następca zmarłego proboszcza, ksiądz Leon Kaszewski, nabył: „lustro półtoraarkuszowe, komodę z trzema szufladami, stół okrągły topolowy, kanapę topolową i takich krzeseł 6, szafę sosnową z półkami, prasę do serów”. Organista Kloc kupił: obrazy zw. „landszaftami bez

szkła, komodę olszową barokowo malowaną”. Aleksander Michalewski zatrudniony jako gorzelnik w majątku popkowickim był zainteresowany nabyciem: „tabakierki cynowej”. Andrzej Mazurkiewicz, właściciel majątku w Ostrowie, zakupił: „2 osie przednie, oś pośrednią do wozu nieokutą, naszelniki rzemienne z żelaznymi łańcuchami paradne, 2 pary lejców parcianych, parę uzd, 2 wozy surowcowe”.

Gotówkę po zmarłym księdzu przejął Antoni Piasecki, który pokrył koszty pogrzebu proboszcza. Licytacja odby-

wała się przez 5 dni. Prezydującym w dozorze kościelnym był wówczas Andrzej Mazurkiewicz, a członkami Antoni Piasecki i Joachim Hempel³.

Przypisy:

¹ Archiwum Parafii Popkowie, Księga zejścia na rok 1851–1862, akt nr 115, Rok 1855.

² Archiwum Państwowe w Lublinie, Rząd Gubernialny Lubelski, Administracyjne, sygn. 1129, Akta szczegółowe Rządu Gubernialnego Lubelskiego dotyczące się Popkowic kościoła. Protokół licytacji rzeczy po księdzu Adrianie Mereckim, 30–31 stycznia 1856 r.

³ Tamże.

Ks. Aleksander Baca

Ks. Konstanty Pabisiewicz (1874–1941) Proboszcz parafii Urzędów w latach 1920–1923

Ks. Konstanty Pabisiewicz urodził się 2 stycznia 1874 r. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1892 r. Pracował na terenie diecezji lubelskiej i diecezji siedleckiej, którą zarządzał biskup lubelski.

Był wikariuszem w Tarnogórze. Z Tarnogóry 14 września 1901 r. został przeniesiony do Wojsławic, następnie do Żelechowa w 1906 r., a później do Garwolina, skąd przeszedł do Piszczaca, gdzie pozostał przez 6 lat.

21 lipca 1912 r. poprosił władze kościelne o urlop dla ratowania zdrowia. 2 sierpnia 1912 r. otrzymał Jelenice, które były filią na prawach parafii.

Następnie był proboszczem w parafii Niemojki k. Łosic, w dekanacie konstantynowskim. Z Niemojek w 1914 r. został przeniesiony do Wisznic. Stąd 26 września 1918 r. prosił o przeniesienie do diecezji lubelskiej. Prośbę motywował tym, że parafianie z Wisznic chcą powrotu poprzedniego proboszcza.

28 grudnia 1918 r. dostał nominację na Częstoborowice. 5 kwietnia 1919 r. dziekan krasnostawski wprowadził go na urząd proboszcza w Częstoborowicach. O proboszcza do Częstoborowic prosił usilnie wikariusz, bo był sam i nie dawał sobie rady ze względu na panujące choroby: hiszpankę i tyfus.

Ks. Konstanty Pabisiewicz i tutaj nie pozostał zbyt długo. Już w następnym roku (27 marca 1920 r.) skierowany został do Urzędowa. W Urzędowie przebywał przez 3 lata. Kościół parafialny po zniszczeniach wojennych był tylko prowizorycznie zabezpieczony i wymagał gruntownej odnowy. Tej pracy nie podjął się nowy proboszcz, który znów zaczął myśleć o powrocie do diecezji siedleckiej.

20 lutego 1923 r. prosił bpa M. Fulmana o zwolnienie go z Urzędowa. Biskup wyraził zgodę, ale zastrzegł, że otrzyma zwolnienie, gdy przedstawi biskupa, który zechce go przyjąć. Biskup podlaski, czyli siedlecki, Henryk Przeździecki wyraził taką zgodę.



Ks. Konstanty Pabisiewicz

Biskup lubelski wyraził zgodę, ale poprosił, by ks. Pabisiewicz został w Urzędowie do przybycia następcy. Kolejnym proboszczem w Urzędowie został ks. Wiktor Jezierski. Bp Fulman 20 czerwca 1923 r. zwolnił ks. Konstantego Pabisiewicza z diecezji lubelskiej. Ks. Pabisiewicz zakończył swoje życie w diecezji siedleckiej.

Anna Wnuk-Bednarczyk

Losy wojenne i doświadczenia życiowe Franciszka Tadeusza Węglińskiego, legionisty z Ostrowa

Franciszek Tadeusz Węgliński urodził się 3 października 1893 r. w ostrowskim dworze. Był jedynym dzieckiem Czesława Gustawa Węglińskiego herbu Godziemba i Marii z Mazurkiewiczów. Niestety rodzice od 1913 r. żyli w separacji, a wychowaniem syna zajęła się matka, która mieszkała w rodzinnym majątku Ostrow w gminie Urzędów. Tadeusz, bo tego imienia używał, był uczniem gimnazjum lubelskiego, a potem studentem rolnictwa w Wiedniu. Jako młodzieniec wywodzący się z ziemiańskiej, patriotycznej rodziny postanowił działać na rzecz odzyskania niepodległości. Był aktywny w organizacjach skupiających polską młodzież.

Walczył w Legionach Polskich, m.in. pod Kostiuchnówką – 4–6 lipca 1916 r. Pomimo taktycznego zwycięstwa Rosjan armia monarchii habsburskiej za sprawą polskich Legionów odniosła niezwykle ważny sukces strategiczny, zapobiegając przełamaniu frontu. Jednocześnie Rosjanie wyczerpali na długi czas możliwość podjęcia kolejnej tak intensywnej ofensywy. Oddawało to ponownie inicjatywę strategiczną w ręce państw centralnych¹. 6 sierpnia 1916 r. komendant Józef Piłsudski nadał Tadeuszowi odznakę „Za wierną służbę”. Tadeusz był też uczestnikiem wojny polsko-bolszewickiej. W uznaniu zasług w walce o niepodległość w okresie międzywojennym został odznaczony Krzyżem Niepodległości z Mieczami – legitymacja nr 1975-15/2679. Było to odznaczenie wojenne, ustanowione w 1930 r. w celu uhonorowania osób, które działały zbrojnie na rzecz odzyskania niepodległości przed I wojną światową i w czasie jej trwania.

Niestety w 1915 r. został spalony dwór w Ostrowie. Po ustaniu działań wojennych Tadeusz wziął w dzierżawę majątek Brzeście nad Wisłą (w latach ok. 1920–1929). Założył tam chmielnik. Sprzedaż chmielu była wówczas bardzo opłacalna. Otrzymał pożyczkę ze Związku Chmielarzy. Potem wziął inną dzierżawę i gospodarował w folwarkach Ciecierzyn i Żulin w powiecie lubartowskim.

W roku 1923 ożenił się z Hiacyntą Zdzisławą Heleną Trzeciakowską z Poznania, urodzoną 17 sierpnia 1893 r. Na początku lat 30. XX wieku Tadeusz wrócił z rodziną do Ostrowa, gdzie mieszkała Maria Węglińska oraz wuj Józef Mazurkiewicz z rodziną. Zgodził się na propozycję

matki, ponieważ zarządzanie dzierżawionymi majątkami spowodowało problemy finansowe². Jako agronom starał się dobrze gospodarować, ale kryzys gospodarczy, jaki dotknął wiele majątków był trudny do przezwyciężenia.

Powierzchnia majątku Ostrow w 1934 r. wynosiła 306,2 ha³. Dworek był szalowany, bielony, frontem skierowany na zachód. Na ganku stały ławki. Z przodu był gazon okrągły, jajowaty i aleja prowadząca do bramy. W majątku uprawiano zboże, chmiel, hodowano bydło, konie, owce. Mleko przerabiano na masło, które zawijano w pergamin z napisem „DOMINIUM OSTRÓW” i sprzedawano w Kraśniku. Na własny użytek wyrabiano też sery. Reszta mleka była wywożona do mleczarni w Urzędowie. Uprawiano też szparagi i sprzedawano. Węgliński objeżdżał pola linijką. Do wyjazdów służyły konie cugowe i pojazdy: wózek, bryczka z żółtymi siedzeniami ze skóry (z Fabryki samolotów Plage-Laśkiewicz, której dyrektorem był kolega legionowy Tadeusza Węglińskiego), powóz czarny z budą, sanki proste, janczary. Wszystkie pojazdy stały w pobliżu stajni. Od strony dworu w stajni stały konie cugowe, a z drugiej strony konie pociągowe⁴.

W dworze gościł m.in. biskup Władysław Goral⁵. Właściciele Ostrowa jeździli do rodziny w Grabówce, do Hemplów w Skorzcycach. Tadeusz z żoną mieli dużo znajomych w Urzędowie. Przyjaźnili się m.in. z Sawami, którzy mieli aptekę i Dzikowskim. Pani Zdzisława Węglińska utrzymywała stosunki z nauczycielkami z Urzędowa, m.in. z Olgą Natorską i Melanią Książkówną, które były siostrami. Do kancelarii Tadeusza Węglińskiego po radę i dla towarzystwa przychodził bogaty gospodarz z Ostrowa Stelmaszczyk. Bardzo dobre stosunki utrzymywano z rodzinami Pokorów: Wojciecha i Andrzeja. Tadeusz często odwiedzał też sklep Chodkowskiego w Ostrowie, gdzie spotykał się z miejscowymi gospodarzami⁶. W roku 1935 został wybrany na prezesa OSP Ostrow. Był też korespondentem Urzędu Statystycznego, dla którego zbierał dane.

Maria Węglińska, matka Tadeusza, lubiła zajmować się ogrodem i kwiatami domowymi oraz pisanem listów⁷. Latem Tadeusz urządzał dla rodziny i gości wycieczki np. do lasu za wsią Białowoda lub za Obrokami.



Synami Tadeusza byli: Andrzej (ur. 1924 r.) i Janusz Bonawentura Ludomir (ur. 18 stycznia 1929 r.)⁸. Najpierw uczyli się w szkole w Ostrowie. Potem w domu był nauczyciel. Tadeusz należał do Komitetu budowy szkoły w Ostrowie, wspierał to przedsięwzięcie i mówił: „Dzieci służby zamiast pracować u mnie będą się uczyć”⁹.

W roku 1936 do Kolonii Ostrow przyjechał ówczesny minister rolnictwa Juliusz Poniatowski, który przybył, aby zapoznać się z wynikami tworzenia się zespołów gospodarstw przykładowych po przeprowadzeniu komasacji, oraz wiceminister skarbu pułkownik Tadeusz Lechnicki. Brał też udział w uroczystościach związanych z kolejną rocznicą odzyskania niepodległości Polski¹⁰.

Tadeusz Węgliński uczestniczył w zjazdach legionistów. Podczas jednego z nich brał udział w usypywaniu Kopca Józefa Piłsudskiego w Krakowie. W zbiorach rodzinnych do dziś jest pamiątkowa łopatką z napisem: „Budowa Kopca Józefa Piłsudskiego Kraków Sowiniec 1935”, zakupiona w tym okresie.

We wrześniu 1939 r. do dworu w Ostrowie przybyło wielu uciekinierów, którzy znaleźli tu czasowe schronienie, np. artysta rzeźbiarz Kazimierz Bieńkowski. W czasie II wojny światowej Tadeusz Węgliński był administratorem majątku Kłodnica Dolna należącego do Russanowskich. Znał dobrze język niemiecki, podobnie jak jego matka i żona. Wspierał razem z administratorem Wilkołaza Górnego Kleniewskim i właścicielem fermy lisów w Żurawińcu

inż. Tadeuszem Teleżyńskim, Radę Główną Opiekuńczą, organizację udzielającą pomocy społecznej dla ludności polskiej w Generalnej Guberni, która obok PCK miała sprawować opiekę nad ofiarami wojny¹¹.

6 września 1944 r. wydano dekret o reformie rolnej, który niebawem wszedł w życie. Majątek przeszedł na rzecz Skarbu Państwa. Rodzina Węglińskich i Mazurkiewiczów musiała na zawsze opuścić dwór w Ostrowie, a Tadeusz został uwięziony na Zamku w Lublinie na ok. 2 lata. Po wyjściu z więzienia mieszkał w Lublinie z synem Andrzejem. Zaczął pracować w Urzędzie Miasta jako agronom. Potem był prezesem w jednym z Państwowych Gospodarstw Rolnych na Roztoczu, a potem na podobnym stanowisku na terenie Warmii. Żona od września 1944 r. pracowała jako sekretarka w szkole w Kraśniku, a mieszkała razem z synem Januszem i teściową Marią Węglińską. Zdzisława zmarła tragicznie 13 października 1952 r. raniona spadającą gałęzią na Placu Litewskim w Lublinie. Pochowana została na cmentarzu przy ulicy Lipowej w Lublinie¹².

Do końca życia Tadeusz pracował jako specjalista w dziedzinie rolnictwa w Państwowym Gospodarstwie Rolnym koło Barczewa na Mazurach. W roku 1952 zabrał matkę do siebie. Maria z Mazurkiewiczów zmarła 30 grudnia 1952 r. w Olsztynie, a w lutym 1953 r. ciało złożono w kaplicy w Popkovicach¹³. Sprawą pochówku zajęła się jej bratanica Hanna Tuszowska. Klepsydra została przysłana do Popkovic 20 lutego 1953 r. Ksiądz Szymkiewicz tego dnia



Zdzisława Trzeciakowska z bratem Januszem



Legitymacja odznaki Brygady



Krzyż Niepodległości z Mieczami dla Tadeusza Węglińskiego



poprowadził Gorzkie Żale w jej intencji, a następnego dnia odprawił mszę św. za spokój jej duszy.

Tadeusz zmarł 25 czerwca 1963 r. i jest pochowany w Barczewie w województwie warmińsko-mazurskim, natomiast w kaplicy grobowej Mazurkiewiczów w Popkowicach jest tablica, na której jest upamiętniony jako członek tej zacnej rodziny.

Syn Tadeusza, Andrzej Węgliński, przekazał za pośrednictwem autorki powyższego artykułu odznaczenia ojca do kościoła w Popkowicach. W roku 2019 zostały one umieszczone w gablocie w prezbiterium świątyni, w której został ochrzczony.

Przypisy:

¹ https://pl.wikipedia.org/wiki/Bitwa_pod_Kostiuchnowką [dostęp 8.02.2019 r.].

² Archiwum w Kraśniku, Hipoteka w Kraśniku, sygn. 538, Kolonia Popkowice Ostrów, k. 33v.

³ S. Tompolski, *Rolnictwo w gminie Urzędów w XX wieku*, „Głos Ziemi Urzędowskiej” 2000, s. 97–103. W latach 30. XX w. dobra szacowano na 305 ha: *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1930. Województwo lubelskie, województwo łwowskie*, oprac. T. Epsztajn, S. Górczyński, Warszawa 1990, s. 23.

⁴ Relacja Andrzeja Węglińskiego z Krakowa.

⁵ Relacja Andrzeja Węglińskiego z Krakowa.

⁶ Relacja Edwarda Pałki z Kolonii Ostrów.

⁷ Relacja Andrzeja Węglińskiego.

⁸ Archiwum Parafii Popkowice, Raptularz: Urodzeni 1928–1931, akt 49, R. 1930.

⁹ Relacja Janusza Węglińskiego z Wrocławia z lipca 2018 r.

¹⁰ Kronika OSP Ostrów.

¹¹ K. Grzymek, „Śwobodny, otwarty, niczym nie skrepowany” – czyli rzecz o mieszkańcach Wilkołaza, „Regionalista” 2002, nr 19, s. 73–76.

¹² Archiwum Parafii Popkowice, Księgi Metrykalne Parafii Popkowice, Urodzenia za lata 1911–1924 i 1928, Śluby 1911–1928, Zmarli 1911–1927, R. 1923, akt 1; Dane pozyskane od Janusza Węglińskiego 23.12.2018 r.

¹³ Relacja Andrzeja Węglińskiego.

Anna Wnuk-Bednarczyk

Józef Gawlikowski z Godowa i jego testament

Wśród mieszkańców okolic Urzędowa było wielu ciekawych ludzi, którzy odgrywali w swoim czasie znaczącą rolę. W kościele w Chodlu są tablice upamiętniające rodzinę Gawlikowskich, a po Józefie pozostał testament, który przybliży współczesnym tę postać.

Józef Gawlikowski był synem Edwarda i Teresy z Nowickich. Teresa urodziła się ok. 1777 r., a ok. 1797 r. poślubiła Edwarda, który oprócz Godowa był właścicielem Rokitna na Lubelszczyźnie. Edward zmarł w 1836 r., a Teresa w 1847 r.¹ Z tego małżeństwa urodzili się także: Helena, która zmarła w 1819 r., oraz Ignacy, który zmarł w 1829 r. Rodzina Gawlikowskich często jeździła do Wronowa i przyjaźniła się z mieszkającymi tam siostrami Goltz, które zmarły w 1817 r., oraz z rodziną Koźmianów, która odziedziczyła Wronów². Józef Gawlikowski spisał testament 30 czerwca 1852 r.³

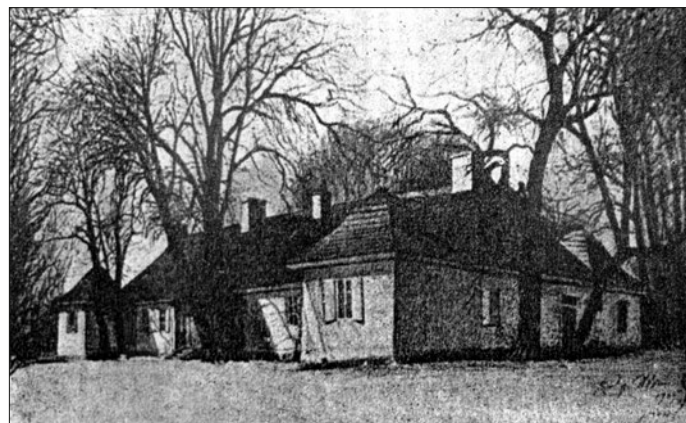
„[strona 1] Niegdy Józef Gawlikowski testamentem własnoręcznym z dnia 30 czerwca 1852 r. zapisał pomiędzy innymi legatami, dla kościoła w Chodlu sumę 3000 rubli a dla kościoła w Ratoszynie 1500 rubli. [...] Egzekutorowie testamentu zmarłego zapisodawcy wnieśli [...] prośbę iżby oba pomienione legata ulokowane zostały na dobrach Świdno [...] i aby procent [...] płacony był corocznie przez lat 25 obdarzonym instytucjom.

[s. 3] 20 lipca/1 sierpnia 1857 r. [...] i przyzwoleniu ks. Frankiewicza proboszcza w Chodlu...

[s. 5] [...] małżonkowie Wagnerowe właściciele dóbr Świdna

[s. 9v] Józef Gawlikowski właściciel dóbr Godowa [...] [...] ze summa 7500 legowana przez zmarłego na fundusz stypendium przy gimnazjum lubelskim

[s. 19] 18 listopada 1856 r. [...] stawił się osobiście **Józef Gawlikowski syn Aleksandra dziedzic dóbr**



Dwór w Godowie w 1909 r. (kopia ilustracji w czasopiśmie „Ziemia” z 1910 r. wg rysunku M. Wisznickiego)

Jakubowice Konińskie [...] jako legatariusz ogólny spadku po Józefie Gawlikowskim synu Edwarda dziedzicu dóbr Godowa czyniący [...] zeznał: Świętej pamięci Józef Gawlikowski syn Edwarda dziedzic dóbr Godowa sędzia pokoju okręgu kazimierskiego testamentem ręcznym na dniu 30 czerwca 1852 roku spisany w aktach rejenta Rzeszotarskiego w Lublinie zachowanym zapisał następujące legata:

1 Na wieczny fundusz dla **kościółka chodelskiego** dwadzieścia tysięcy złotych polskich albo rubli srebrnych trzy tysiące.

[s. 19v] 2 Na wieczny fundusz dla **szpitala chodelskiego** złotych polskich 10 tysięcy czyli rubli srebrnych 1500.

3 Na wieczny fundusz dla **kościółka filialnego we wsi Ratoszynie** złotych polskich 10 tysięcy albo rubli srebrnych 1500.



Tablice z kościoła parafialnego w Chodlu

4 Na wieczny fundusz dla ubogich przy kościele ratoszyńskim złotych polskich dwa tysiące albo rubli srebrnych trzysta.

5 Na wieczny fundusz dla klasztoru księży reformatów w mieście Kazimierzu rubli srebrem 1500 albo złotych polskich 10 tysięcy.

6 Na wieczny fundusz dla klasztoru księży Kapucynów w mieście Lublinie złotych polskich 5 tysięcy.

7 Na wieczny fundusz dla klasztoru księży Bernardynów w mieście Józefowie złotych polskich 5 tysięcy albo rubli srebrnych 750.

8 Na wieczny fundusz dla szpitala sióstr Miłosierdzia w mieście Lublinie złotych polskich 5 tysięcy albo rubli srebrnych 750.

9 Na wieczny fundusz dla szpitala św. Ducha w mieście Lublinie złotych polskich 5 tysięcy albo rubli srebrnych 750.

10 Na wieczny fundusz dla moralnie zaniedbanych dzieci w mieście Warszawie [s. 20] złotych polskich 5 tysięcy albo rubli srebrnych 750.

11 Dla szpitala Dzieciątka Jezus w mieście Warszawie złotych polskich 5 tysięcy albo rubli srebrem 750.

12 Na wieczny fundusz dla szpitala św. Rocha w mieście Warszawie rubli srebrem 750 albo złotych polskich 5 tysięcy.

13 Na wieczny fundusz dla szpitala księży Bonifratrów w mieście Lublinie złotych polskich 3 tysiące albo rubli srebrem 450.

14 Wszystkim służącym, którzy służyli do śmierci testatora, to jest tym, którzy w czasie śmierci jego w obowiązkach służby zostawali bez najmniejszej różnicy stanu, wieku i płci ordynaryją całoroczną i zasługi całoroczne jakie pobierali wypłacić postanowił.

15 Za gromady dobra Godów składające podatki całoroczne zapłacić tak ażeby cały rok żaden włościanin dóbr Godowa nic nie płacił do Skarbu Publicznego nadto wszystkie długi, remamenta zaległości z jakiegokolwiek bądź tytułu, jakie się na nich w papierach i registrach po nim pozostałych okazały umorzyć na zawsze i nigdy ich nie odbierać, nie mniej wszystkie zabory włościanom zabrane za kradzież lasu i wypasanie zboża, i za cokolwiek bądź wzięte [s. 20 v] w spichlerzach znajdujące się

bez najmniejszej zwłoki czasu i opłaty oddać temu czyje są nakazał.

16 Służącej Antoninie Lisowskiej złotych polskich 6 tysięcy albo rubli srebrnych 900 i jej córce Mariannie Lisowskiej złotych polskich 4 tysiące czyli srebrnych 600.

17 Trzem córkom pani Czaszyńskiej siostry rodzonej matki spadkodawcy każdej z osobna po złotych 2 tysiące czyli rubli srebrnych trzysta.

18 Pannie Tekli Lipińskiej złotych polskich 3 tysiące czyli rubli srebrnych 450.

19 Abrachamowi Euder szyprowi złotych polskich 2 tysiące czyli rubli srebrnych 300.

20 Michałowi Pagowskiemu złotych polskich 10 tysięcy czyli rubli srebrnych 1500.

21 Złotych polskich 50 tysięcy czyli rubli srebrnych 7 tysięcy 500 wiecznie na utrzymanie ucznia w szkołach lubelskich najlepiej się uczącego z dobrą konduktą z nazwiskiem Gawlikowskiego, a jeżeliby takiego nazwiska nie było innego aby pilnego i moralnego.

22 Eksekutorom testamentu ustanowionym Michałowi Pagowskiemu i Serafinowi Konwickiemu i Walentemu Irutowskiemu [s. 21] każdemu po złotych polskich 5 tysięcy albo rubli srebrnych 750.

23 Bieliznę i pościel Antoninie Lisowskiej i jej córce Mariannie również i zegarek złoty Repetier z łańcuszkiem złotym.

24 Futra i suknie sprzedać i na szpitalu rozdać rozporządził, resztę zaś pozostałej gotowizny wraz z dobrami dziedzicznymi Godowem i ze wszystkim co na ziemi i w ziemi się znajduje zeznającemu zapisał [...] tenże zeznający w posiadanie całkowitego spadku został wprowadzony [...].

[s. 22] [...] Od dnia śmierci testatora to jest od dnia 18/30 marca 1856 roku.”

Przypisy:

¹ <https://domowehistorie.wordpress.com/2015/04/23/nowiczy-w-chodlu-i-okolicach/>; dostęp 7.08.2018 r.

² Z. Gołębiowska, *Stanisława Egberta Koźmiana związek z Lubelskiem*, [w:] *Studia z dziejów ziemian 1795–1944*, red. A. Koprucki, Lublin 2005, s. 191–221.

³ Archiwum Państwowe w Lublinie, sygn. 115, KWL i RGL, Administracyjne, 327.

Bożena Mazik

Wacław Jacniacki

Setna rocznica odzyskania niepodległości jest okazją do pokazania sylwetek tych urzędowian, którzy przed wiekiem za swoją powinność uważali stanąć do walki o wolność ojczyzny. Pamięć o przodkach, którzy przyczynili się do wywalczenia niepodległości jest jeszcze żywa w wielu rodzinach, przypominają o nich pożółkłe fotografie, książeczki wojskowe, otrzymane odznaczenia i inne dokumenty przechowywane przez dziesiątki lat w domowych szufladach. Jednym spośród wielu, prostych i często zapomnianych, ale bohaterskich żołnierzy tamtych lat był Wacław Jacniacki.

Wacław Jacniacki urodził się 9 grudnia 1900 r. w Urzędowie, na przedmieściu Mikuszewskim. Był jednym z siedmiorga dzieci Katarzyny z Jagiełłów i Piotra. Po ukończeniu 4 klas szkoły ludowej pracował w gospodarstwie rodziców. Kiedy w lutym 1916 r. w Urzędowie komendant Obwodu 3. Sitarz ps. „Franek” w porozumieniu z Błażem Dzikowskim zorganizował oddział Polskiej Organizacji Wojskowej, Wacław zaangażował się w jego działalność. 1 czerwca 1916 r. został zaprzysiężonym członkiem organizacji. Zapewne po ukończeniu trzymiesięcznego kursu rekruckiego, który trwał od października do grudnia 1916 r., a w którym uczestniczyło 80 członków oddziału, Wacław ukończył kurs podoficerski¹. Kurs ten rozpoczął się w lokalu Stanisława Wośki, a następnie przeniesiony został do lokalu Błażeja Dzikowskiego i trwał od stycznia do marca 1917 r. Instruktorzy: ob. Lew i kapral Legionów z Posterunku Werbunkowego w Urzędowie Mirosław Łosiewicz wykładali musztrę formalną, służbę wewnętrzną, polową, obchodzenie się z bronią, rozbieranie jej, składanie i chwytty oraz balistykę. Wacław Jacniacki był jednym z 31 peowiaków, którzy później zostali poddani egzaminowi. Gdy w sierpniu 1917 r. został przez komendanta Obwodu Leona Prybe – „Śmiadowskiego” zorganizowany w Urzędowie oddział bojowy, Wacław Jacniacki wszedł w jego skład. Posługiwał się pseudonimem „Stefan Gałęzowski”. Oprócz niego było w oddziale 11 młodych ludzi, bezpośrednim przełożonym był Piotr Pomykański ps. „Konewka”. Pozostali członkowie bojówki to: Robert Bijasiewicz, Aleksander Jacniacki, Maksymilian Wojtuszkiewicz, Stefan Tyc, Ireneusz Wośko, Władysław Surdacki, Konstanty Surdacki, Aleksander Borowicz, Jan Gruchalski, legionista W. Szary. Niektórzy z nich, jak Borowicz, Gruchalski, Szary mieli już przeszłość wojenną, walczyli bowiem w Legionach, do których wstąpili w 1915 r. Członkowie bojówki składali



Wacław Jacniacki

przysięgę, wyrażającą poza obowiązkiem wykonywania wszelkich rozkazów utrzymania w tajemnicy składu osobowego bojówki i jej działalności. Spośród siebie wybrali przewodniczącego jako bezpośredniego przełożonego i jego wyłącznie rozkazy wypełniali. Oddział ten dokonał między innymi w lutym 1918 r. napadu na Austriaków w Kłodnicy i w Kępie, uniemożliwiając rekwizycje zboża i zdobywając broń i amunicję. W marcu 1918 r. oddział zamierzał odbić aresztowanych podczas ćwiczeń w Dzierzkowicach komendanta Obwodu 3. Antoniego Gajla – „Kota”, komendanta miejscowego oddziału P.O.W. Jana Wójtowicza i Marylę Gruchalską z Sekcji Żeńskiej P.O.W. Niestety aresztowanych nie było na posterunku w Dzierzkowicach, ponieważ od razu zostali przewiezieni do Kraśnika. Po tym wydarzeniu został aresztowany i uwięziony jeden z członków bojówki Władysław Surdacki. Pomimo tortur nie ujawnił on ani organizacji bojowej, ani peowiackiej. 1 kwietnia 1918 r. Jacniacki uczestniczył w odbiciu zaaresztowanego przez Posterunek Żandarmerii w Urzędowie kaprała Legionów Mirosława Łosiewicza.

2 listopada 1918 r. urzędowski oddział otrzymał rozkaz przystąpienia do rozbrajania okupantów. Wezwano wszystkich członków z bronią i amunicją, podzielono na grupy i skierowano do poszczególnych miejscowości powiatu Janowskiego. Najpierw rozbrojono Austriaków w Urzędowie, potem w Dzierzkowicach, Olbęcinie i Gościeradowie. 3 listopada oddział razem z ludźmi spoza P.O.W. rozbrajał wojsko austriackie w Kraśniku. Akcję ułatwili żołnierze i oficerowie Polacy, pełniący służbę w tych oddziałach. 6 listopada została zarządzona mobilizacja P.O.W. i w związku z tym rozkazem Oddział Urzędów zgłosił się na stacji kolejowej Kraśnik, gdzie został umundurowany i w pełnym ekwipunku odmaszerował do Lublina do dyspozycji Okręgu VIII, po czym został wcielony do armii. W charakterze ochotników do wojska zgłosiło się 75 peowiaków.

Jacniacki, tak jak większość urzędowskich ochotników, przydzielony został do 23. pułku piechoty. Pełnił służbę w piechocie strzeleckiej, w stopniu strzelca, do 26 listopada 1921 r.² 24 grudnia wysłany został na front pod Kowel. Brał udział w bitwie w Turzysku, gdzie 25 stycznia 1919 r. został ranny w prawy obojczyk. Po pobycie w szpitalu w Lublinie, w kwietniu 1919 r. powtórnie został skierowany na front, tym razem z grupą mjr. Wieczorkiewicza pod Lwów. Brał udział w bitwach w Sądowej Wiszni, Wisience, Wiereszycy, Dolchomości-

skach, Brodach i Kamieniu. We wrześniu 1919 r. przeznaczony został na front do Wilna i walczył w bitwach pod Dźwińskiem, w okolicach Witebska, następnie nad Styrem, Stohodem, pod Hrubieszowem. W sierpniu 1920 r. w Brzostowicy Wielkiej został ponownie ranny w ramię i klatkę piersiową. Po wyjściu ze szpitala, do czasu zwolnienia z wojska w listopadzie 1921 r., służył w D.O.K w referacie Zdobyczy Wojennej. Po powrocie z wojska, wskutek odniesionych ran zaliczony został do Inwalidów Wojsk Polskich³. Wkrótce ożenił się z Marią Gozdalską, z którą miał dwóch synów: Zygmunta i Sylwestra. Gospodarstwo, w którym pracowali było nieduże. Mimo że rodzice byli dosyć zamożni, to po podziale ziemi na siedmioro dzieci otrzymał od nich niewiele.

Za udział w walkach o niepodległość odznaczony został Krzyżem P.O.W nr 2234 oraz w 1937 r. Medalem Niepodległości – legitymacja nr 24049. Uczestnicy walk o niepodległość odznaczeni Krzyżem Niepodległości lub Medalem Niepodległości, nie mający środków do utrzymania, otrzymali dekretem Prezydenta RP z 1936 r. a następnie Ustawą z 1937 r. renty. Wszystkim zapewniano jednocześnie preferencje przy zatrudnianiu w instytu-

cjach i przedsiębiorstwach państwowych i prywatnych. Waławac Jacniacki otrzymał rentę, której jednak długo nie pobierał. Zniszczone podczas wojny polsko-bolszewickiej zdrowie dawało o sobie znać coraz bardziej. Zmarł w 1941 r. Niewaloryzowana renta, którą po II wojnie światowej odziedziczyła po nim żona, wynosiła 12 zł (dla porównania – w tym okresie bochenek chleba kosztował 8 zł). Wdowa po Waławacie posiadała jedynie ubezpieczenie, dwa razy była w sanatorium i miała zniżkę na leki, mogła je kupować w wysokości 30%, co nie przysługiwało wtedy rolnikom⁴. W roku 1954 przedwojenne przepisy zostały zastąpione nowymi i renty przedwojenne uległy wygaszeniu. Żona Waławaca Maria zmarła w 1967 r.

Przypisy:

¹ *Jednodniówka P.O.W w Urzędowie*, „Głos Ziemi Urzędowskiej” 2018, s. 33–43.

² Książeczka wojskowa nr 193/37.

³ Akta personalno-odznaczeniowe Waławaca Jacniackiego przechowywane w Wojskowym Instytucie Historycznym Centralnego Archiwum Wojskowego w Warszawie, Kartoteka osób odznaczonych Medalem Niepodległości.

⁴ Relacja synowej – Leontyny Jacniackiej.

Bożena Mazik

Od kowalstwa do mistrzowskiego samochodu rajdowego

Tradycje rzemieślnicze rodziny Steców sięgają początku XX wieku i rozpoczynają się od Jana. Jan, syn Franciszka i Katarzyny Steców, urodził się 3 maja 1898 r. Od najmłodszych lat przejawiał zainteresowanie kowalstwem. Wiadomo, że uczył się kowalstwa u Szymona Tomaszewskiego na Zakościelnym. Kiedy w Urzędowie w sierpniu 1913 r. miał miejsce pokaz rolniczy i wystawa przemysłu włościańskiego¹, piętnastoletni wówczas Jan zdobył nagrodę za wykonaną przez siebie miniaturę siewczkarni. Nagrodą tą, ufundowaną przez dziedzica Skorczyc Leona Hempla, było sto złotych lub wysłanie na naukę rzemiosła do cechu w Lublinie. Ojciec Jana, Franciszek, wybrał pieniądze, ponieważ rodziny nie stać było na finansowanie pobytu syna w Lublinie.

Kiedy przyszła I wojna światowa, Jan wstąpił do Legionów. Świadczy o tym nadany mu w 1937 r. przez prezydenta Polski Medal Niepodległości, certyfikat którego znajduje się w posiadaniu wnuka Wiesława. Następnie brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku.

Po zakończeniu wojny powrócił do Urzędowa, ożenił się z Marianną Kalinowską z Wandalina i pracował w kuźni. Kuźnia stanowiła połowę jego domu mieszkalnego. Budynek ten stał przy drodze do Kraśnika, w tym samym miejscu, gdzie dzisiaj znajduje się warsztat samochodowy wnuka. Kuźnia wyposażona była w kotłnię kowalską, wiertarkę stołową, tokarnię. Jan Stec podkuwał konie,



Jan Stec – drugi z lewej w pozycji leżącej

wykonywał wszystkie inne usługi kowalskie i ślusarskie. Wiadomo, że wykonał okucia okienne w górnych partiach kościoła. Corocznie wykonywał konserwację maszyny parowej w majątku w Skorczycach. W okresie po I wojnie światowej i wojnie polsko-bolszewickiej, w kuźni praco-

wał u niego pochodzący z Księżomierzy Walenty Łojek. Łojek po kilku latach ożenił się z siostrą Jana, Stanisławą i zaczął pracę na własny rachunek, najpierw w kuźni wynajętej od Kajetana Grabowskiego przy ulicy Wodnej, a potem we własnym warsztacie mieszczącym się w domu przy drodze kraśnickiej, dzisiejszej ulicy Partyzantów.

Jan Stec miał smykałkę do naprawiania strzelb, bowiem w wojsku nabył umiejętności rusznikarskich. W czasie II wojny światowej partyzanci korzystali z jego usług przy naprawie broni. Z kuźni przez jeden dzień w tygodniu korzystali też Niemcy. Jan musiał udostępnić im kotłnię, a oni, za pomocą własnych narzędzi, podkuwali swoje konie. Po wojnie pracował przy budowie szkoły na ulicy Wodnej. Wykonał wszystkie śruby do krokwi dachowych. Należał do cechu w Kraśniku.

Wychował troje dzieci: Wandę, Kazimierza, Władysława. Synowie od dzieciństwa pomagali ojcu w kuźni. Specjalizowali się w naprawach urządzeń i maszyn rolniczych. Nieraz w okresie zniw byli wzywani na pole, żeby zreperować zepsuty sprzęt. W okresie powojennym tworzyli rodzinny warsztat. Wykonali bardzo dużo wozów gumowych dla miejscowych i dalszych rolników. Drewniane elementy do wozu wykonywał stolarz z Bęczyna, Władysław wykonywał na tokarni osie i piasty, Jan okuwał wóz potrzebnymi elementami. Efektem ich wspólnej pracy był wychodzący z warsztatu gotowy, wyposażony w hamulec, wóz gumowy. Wykonywali też dużo ogrodzeń, bram. Władysław, urodzony w 1931 r., miał żyłkę konstruktora. Wykonywał opryskiwacze, konne lub ciągnikowe. Śladem ojca Jana i brata Kazimierza, Władysław należał do kraśnickiego Cechu Rzemiosł Różnych. W roku

1963 uzyskał tytuł mistrzowski z dziedziny ślusarstwa ogólnego, a w 1971 r. drugi tytuł – mistrza mechaniki pojazdowej. Mimo że kuźnię po ojcu przejął syn Władysław, Jan pracował w niej do ostatnich dni, doradzając synowi, a potem wnukowi Wiesławowi. Zmarł 22 sierpnia 1981 r., przeżywszy obydwu synów. Kazimierz zginął bowiem w wypadku samochodowym w 1954 r., a Władysław zmarł w 1976 r. Warsztat przejął urodzony w 1955 r. wnuk Jana, Wiesław. Musiał on prosić w cechu o dyspensę na prowadzenie warsztatu, ponieważ pomimo wykształcenia średniego w kierunku technik-mechanik nie posiadał zdanego egzaminu czeladniczego. Po uzyskaniu dyspensy uzupełnił wymagane przepisami kwalifikacje. 25 maja 1983 r. uzyskał tytuł mistrzowski w rzemiośle mechanika pojazdowa. Wiesław zmienił profil warsztatu na naprawę samochodów i produkcję samochodów sportowych biorących udział w rajdach samochodowych i wyścigach górskich. Samochodami wyprodukowanym przez Wiesława Steca jeździ jego syn Mariusz, startując w wyścigach górskich i rajdach. Jest 5-krotnym mistrzem Polski w wyścigach górskich, w klasyfikacji generalnej.

Pasją Jana Steca było myślistwo. Po II wojnie światowej, w 1948 r. był jednym ze współzałożycieli koła łowieckiego „Cyranka” w Urzędowie. Zamiłowaniem do łowiectwa zaraził syna Władysława, obecnie kontynuuje je wnuk Wiesław i jego córka Małgorzata.

Tekst opracowany na podstawie relacji Wiesława Steca z 30 stycznia 2018 r.

Przypisy:

- ¹ „Ziemia Lubelska” nr 246 z 9 sierpnia 1913 r., s. 3.

Zygmunt Krasiński

Jeszcze o urzędowskich kowalach

W „Głosie” 2018 były zamieszczone artykuły o pracy urzędowskich kowali. Chciałem dodać uzupełnienia do relacji dotyczących trzech kowali.

W latach sześćdziesiątych miałem znajomego ślusarza w Lublinie, który mi przywoził osie z felgami do wozów „gumowców”. Ja robiłem drewno – przód i tył, a kowal pan Bolesław Olcha okuwał. Okuł mi cztery wozy, a ja kompletne wozy sprzedałem znajomym gospodarzom. Robiłem mu krzyże z drewna, a on odlewał z aluminium wizerunek Pana Jezusa i sprzedawał oraz dawał znajomym, mam jeden w domu.

Kiedy Czesław Kołbuk powiedział mi, że przydałaby się młocarnia, ale nie ma jak zacząć, ja powiedziałem do niego: „Zaczekaj, ja ci zrobię szkielet z drewna, a ty dokończysz, bo potrafisz”. I tak było. Jedną młocarnię sprzedał kuzynowi, drugą miał dla siebie. Była to wspólna robota, ja jemu robiłem drewno do młocarni, on dla mnie bramy do podwórza. Kiedy był chory i jeździł do lekarza do Lu-

blina, to jak wracał do domu nigdy mnie nie omijał, zawsze wstępował do mnie na pogawędkę na różne tematy.

Jak Józef Tomaszewski zaczął stawiać kuźnię, to ja mu zaraz zrobiłem drzwi i okna do kuźni, później bramy do obory, okienka i podłogi w nowym domu, bo ja umiałem nie tylko młotkiem w kowadło stukać. Zrobiliśmy dla mnie nowy postument do piły tarczowej, frezarkę oraz heblarkę grubościową z wyrówniarką. Józef Tomaszewski był dobrym spawaczem i tak żeśmy się obaj dorabiali, mimo że był młodszy ode mnie i już go nie ma wśród nas. Robota kowala przy wozach była ciężka, wozy robił stelmach (kołodziej), kowal okuwał śnice (drażki, w których osadzony był dyszel) i koła. Żeby wykuć tak zwane szynkle (końce osi) i naciągnąć obręcz na koła, trzeba było dwóch pomocników. Kiedy pojawiły się koła gumowe z felgami, to sam kowal zdołał okuć wóz. Ja robotę kowalską znam dobrze, bo byłem nie tylko uczniem, ale i pomocnikiem w kuźni.